Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

Nr. 189 — Kraków, poniedziałek 9 sierpnia 1920 — Rocznik XXIX.

40 M miesięcznie z odsyłką

Zagranicą miesięcznie 50·— Mk

Konto czekowe PKO Nr 140.256

Cena numeru 2 M

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ Polskiej Partyi Socyalistycznej

Wychodzi codziennie o godzinie 6 rano z wyjątkiem poniedziałków

Redakcya i Administracya: Kraków, Dunajewskiego 5.

Telefon Redakcyi Nr. 396.

Telefon Administracyi Nr. 310.

Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Grodzka 13, II. p. Tel. 1354.

Konto czekowe 140.002.

Ceny ogłoszeń Za miejsce wiersza nonparelem 2·50 Mk, w nadesłanem 7 Mk. Głosy publiczne po 10 Mk za wiersz.

Wykrętne radio Cziczerina

Stacya moskiewska znów nie przyjmuje polskiej depeszy

(PAT) **Warszawa**, 8 sierpnia.

Wydział prasowy ministerstwa spraw zagranicznych komunikuje: Dnia 7 b. m. nadeszło następujące radio z Moskwy:

Warszawa, Sapieha, minister spraw zagranicznych. Dnia 6 sierpnia. Od chwili, kiedy delegacya polska wyjechała z Baranowicz do Warszawy dla zaopatrzenia się w szersze pełnomocnictwa, upłynął prawie tydzień, a jeszcze nie nadeszła wiadomość o dacie, w której delegaci znów przybędą na front rosyjski. W obawie, że jakieś zawiadomienie radiotelegraficzne z waszej strony zginęło, komunikujemy, że od czasu spotkania w Baranowiczach **nie otrzymaliśmy od Was żadnej wiadomości** i że wszystkie nasze poprzednie oświadczenia pozostają w swej mocy. Numer 1575. Cziczerin.

Na depeszę tę wysłano tegoż dnia następującą odpowiedź:

Do komisarza spraw zagranicznych Cziczerina. Rząd polski potwierdza odbiór radia pańskiego z dnia 6 sierpnia i stwierdza, że po przyjęciu do wiadomości sprawozdania delegacyi polskiej, która wróciła z Baranowicz 4 sierpnia, wysłał notę radiotelegraficzną pod Pańskim adresem, która była ekspedyowaną w nocy 5 sierpnia o godzinie umówionej pomiędzy stacyami radiotelegraficznemi w Warszawie i w Moskwie. Stacya w Moskwie zawiadomiwszy stacyę warszawską, że na przyszłość Moskwa korespondować będzie z Warszawą między godziną 17 a 18, **odmówiła przyjęcia depeszy** mimo ponownego wezwania. 6 sierpnia między godziną 17 a 18, kiedy stacya warszawska próbowała przesłać depeszę stacyi w Moskwie, ta ostatnia zakomunikowała, że przewodnik elektryczny był zbyt słaby dla zanotowania depeszy i że zaburzenia atmosferyczne przeszkadzają komunikacyi. Nasza stacya radiotelegraficzna po zanotowaniu depeszy pańskiej z dnia 6 sierpnia próbowała znów podyktować tekst poniższego radio, lecz komunikacya została **przerwaną przez stacyę moskiewską. Po raz czwarty** tedy rząd polski usiłuje przesłać rządowi sowietów oświadczenie następujące (następuje poprzednio ogłoszony tekst depeszy z dnia 5 sierpnia).

Podpisano: Sapieha.

Co bolszewicy ofiarują Polsce i czego żądają

(PAT). **Londyn**, 8 sierpnia.

Kamieniew wystosował do Lloyda Georgea pismo, w którem wspomina o propozycyach co do rokowań polsko-rosyjskich. Dodaje, że delegaci polscy otrzymali tylko pełnomocnictwo celem uregulowania spraw wojskowych. Rząd sowietów chciał jednak uzyskać gwarancyę, ponieważ wie, że Polskę popierają Francya i generał Wrangel, a to w celu przeszkodzenia, aby Polska nie skorzystała z zawieszenia broni do ponownego podjęcia kroków nieprzyjacielskich. Gwarancye te polegają na **częściowem rozbrojeniu i wstrzymaniu rekrutacyi.** Kamieniew powtarza w swojem piśmie zobowiązanie, które wziął na siebie rząd sowiecki **co do niezawisłości Polski**, co do sprawy samookreślenia i co do **udzielenia Polsce szerszych granic od tych, które jej przyznała Rada najwyższa.**

Odnośnie do konferencyi londyńskiej oświadcza Kamieniew, że konferencya przy współudziale samych mocarstw sprzymierzonych nie mogłaby uregulować pokoju Europy i rząd sowiecki jest nadal zdania, że **bezpośrednie rokowania z Polską** odpowiadają tak interesom polskim, jak i rosyjskim. Konferencya londyńska miałaby się zajmować tylko sprawami między Rosyą a koalicyą.

Nota angielska nie wywrze większego wpływu

(PAT). **Londyn**, 8 sierpnia.

Według „Timesa“, nowa nota angielska do rządu sowietów **nie wywrze większego wpływu,** jak poprzednia. Dziennik podkreśla konieczność szybkiego działania i nawołuje **do blokady** wszystkich portów rosyjskich.

„Daily Chronicle“ pisze: Sprawa, o którą obecnie chodzi, jestto **kwestya wojny albo pokoju** pomiędzy mocarstwami sprzymierzonymi a Rosyą.

„Daily News“ oświadcza, iż **cała Anglia zwróci się przeciw bolszewikom**, gdyby chcieli narzucić Polsce swoją formę rządu.

(PAT). **Gdańsk**, 8 sierpnia.

„Deutsche Neueste Nachrichten“ donoszą: „Daily Mail“ potwierdza doniesienie, że Lloyd George oświadczył Kamieniewowi i Krasinowi, iż wydany został rozkaz **wznowienia blokady Rosyi** przez flotę wielkobrytyjską.

„Czerwone wojska nie usłuchają rozkazu wstrzymania ofenzywy“

(PAT). **Gdańsk**, 8 sierpnia.

„Deutsche Neueste Nachrichten“ donoszą z Londynu wedle „Timesa“, że w odpowiedzi rządu sowietów dla Lloyda Georgea, nadesłanej na ręce Kamieniewa, jest powiedziane między innemi: Nawet, gdyby wydany został rozkaz wstrzymania pochodu wojsk sowieckich, **wojska czerwone tego rozkazu nie usłuchają. Należy się obawiać kontrrewolucyi**, gdyż armia czerwona nie będzie zadowolona, **dopóki nie zajmie Warszawy.**

(PAT). **Gdańsk**, 8 sierpnia.

„Deutsche Ztg.“ donosi z Londynu o treści odpowiedzi rządu sowietów na notę angielską, że bolszewicy **odmawiają wstrzymania pochodu na Polskę**, uważając go za usprawiedliwiony zarówno ze względów militarnych jak i prawnych. Rząd sowietów wyraża **gotowość podjęcia rokowań zarówno o rozejm jak i pokój**, skoro delegaci polscy, zaopatrzeni w pełnomocnictwa, przybędą do Mińska. Rząd sowiecki oświadcza też gotowość **zagwarantowania Polsce zupełnej niepodległości i przyznania jej pierwotnych granic,** chce jednak rokować **z Polską odrębnie** i nie godzi się na udział przedstawicieli państw kresowych w konferencyi pokojowej.

(PAT). **Londyn**, 8 sierpnia.

Reuter podaje, że w konferencyi, która trwała 5 i pół godziny między rządem a przedstawicielami rosyjskimi Kamieniewem i Krasinem, przyjęli ci ostatni zobowiązanie, że wyślą notę do swojego rządu z prośbą, by odpowiedź przyszła wcześniej na konferencyę, która odbędzie się w niedzielę w Boulogne albo we Folkestone między przedstawicielami Wielkiej Brytanii a Francyą, a na której **alianci powezmą definitywną decyzyę co do dalszych kroków.**

Zgromadzenie w niedzielę 8 sierpnia

Zgromadzenie ludowe odbędzie się w niedzielę 8 sierpnia o godz. 10 rano w ujeżdżalni przy ulicy Zwierzynieckiej

a nie przy ul. Lubicz, jak afiszami ogłoszono.

Swiadczenia wojskowe ludności cywilnej

Warszawa. (PAT). W „Dzienniku ustaw“ ogłoszono rozporządzenie o uprawnieniu władz wojskowych w zakresie powołania **ludności do świadczeń osobistych i rzeczowych**, tudzież w zakresie bezpieczeństwa, pokoju i porządku publicznego. Na mocy tego rozporządzenia na obszarach, uznanych przez ministerstwo spraw wojskowych za zagrożone pod względem wojskowym, **może** być mianowany **gubernator wojskowy.** Gubernatorowi wojskowemu przysługują następujące prawa: 1) bezpośredniego wydawania nakazów **rekwizycyjnych**, odnośnie do rzeczowych **świadczeń** wojennych, 2) prawo **powołania ludności do osobistych świadczeń wojennych,** 3) prawo wydawania poleceń w sprawach, dotyczących **bezpieczeństwa**, porządku i spokoju publicznego miejscowym władzom administracyjnym. Władze te obowiązane są te polecenia natychmiast wykonywać, w zakresie przysługujących im kompetencyi.

Aresztowanie b. komendanta Wilna

Warszawa. (Tel. wł. „Naprzodu“). Generał Boruszczak, były komendant Wilna, został aresztowany. Będzie on postawiony przed sąd wojskowy.

Czesi o położeniu Polski

Kłamliwe doniesienia

Praga. (PAT). Czeskie biuro prasowe ogłasza następujący komunikat: Według nadeszłych wiadomości należy oczekiwać, że wojska czerwone wtargną, zdaje się, już jutro (!) do Warszawy, gdzie zamierzają utworzyć rząd rad ze znanym Dzierżyńskim, przewodniczącym czerezwyczajki, na czele. Rząd polski schronił się do Krakowa (!), licząc na to, że front galicyjski, na którym walczą pułki poznańskie, sprosta naciskowi armii czerwonej. Dowodem tego jest zdobycie przez Polaków z powrotem Brodów. Co do **stanowiska czesko-słowackiej rzeczpospolitej** wobec zmienionej sytuacyi w Polsce, miarodajne koła wskazują na oświadczenie, jakie imieniem rządu złożył w dniu 4 b. m. na posiedzeniu stałego wydziału zgromadzenia narodowego minister spraw zagranicznych dr Benesz, w którym podkreślił **konieczność bezwzględnej neutralności i wstrzymania się od interwencyi rządu czeskiego w wojnie polsko-rosyjskiej.** Polityka czesko-słowackiego rządu nie da się nigdy odwieść z drogi **bezwzględnej neutralności i spokojnego śledzenia wydarzeń.**

Wicepremier Daszyński o sytuacyi

(PAT) **Warszawa**, 8 sierpnia.

Prezydent ministrów Witos, wiceprezydent Daszyński i minister spraw wewnętrznych Skulski przyjęli w sobotę 7 b. m. w sali posiedzeń rady ministrów przedstawicieli prasy stołecznej i zamiejscowej, aby wyłuszczyć położenie stolicy i państwa, wytworzone przebiegiem wydarzeń wojennych.

Wiceprezydent **Daszyński** podniósł, że państwo znalazło się w sytuacyi, w której konieczną jest pewna decyzya stanowcza, wywołana **zbliżeniem się frontu wojennego ku stolicy**. Obrona jej będzie tem skuteczniejsza, im większy okażemy spokój, im głębsza będzie świadomość, że postawa psychiczna narodu jest doniosłym czynnikiem obrony stolicy i całego kraju." Chociaż mogą jeszcze nadejść chwile ciężkie, powinniśmy **zachować spokój i siłę nerwów**, tembardziej że armia nasza, jak sami bolszewicy przyznają, jest **nietknięta** i zachowała **pełną zdolność bojową**.

Nadchodzi chwila, w której pierwiastek cywilny w wielkiej mierze będzie współdziałał w walce o zwycięstwo. Aby cel ten osiągnać, należy usunąć pewne momenty niepokojące opinię. Przybycie alianckiej misyi wojskowej z szefem sztabu marszałka Focha, znakomitym generałem Weygandem na czele, powitał naród polski oraz czynniki wojskowe z najwyższą radością, a dwie konferencye odbyte celem ustalenia współdziałania dały wynik **zupełnie zadowalniający**. Generał Weygand pozostaje w stałym kontakcie z naczelnem dowództwem. **Pogłoski o ewakuacyi Warszawy**, które niepokoją opinię publiczną, **są nieuzasadnione. O ewakuacyi miasta niema mowy, tak samo też rząd jako całość nie zamierza opuszczać stolicy.**

Nawet **ciało dyplomatyczne oświadczyło, że chce pozostać w Warszawie.** Przygotowania do obrony stolicy muszą być prowadzone całą godnością z pominięciem pustej dekoracyi. Obrona ta musi mieć charakter militarny, jakkolwiek wezmą w niej masowy udział **inteligencya i robotnicy**. Może nadejść chwila, kiedy rozkaz wojskowy powoła ludność **wprost od warsztatów pracy do koszar.**

W obecnym momencie, kiedy koniecznym jest wysiłek całego społeczeństwa, należy unikać wszelkich rozdźwięków **między ludnością żydowską a polską.** Ludność żydowska powinna wykazać również siłę nerwów, a we wspólnym interesie leży, aby zdała w tym względzie egzamin dojrzałości. Dopóki ogromne masy żydowskie zachowują spokój nerwów, należy to cenić.

Pomoc Anglii i Francyi

(PAT) **Londyn**, 8 sierpnia.

Angielska rada gabinetowa wydała na czwartek przedpołudniem szereg zarządzeń celem **niezwłocznego przyjścia Polsce z pomocą.** Z powodu doniesień o tem dzienników angielskich zapanowało w Londynie wielkie podniecenie. Natomiast **oficyalny** komunikat określił **doniesienia o militarnych przygotowaniach jako nieścisłe,** zaznaczając, że **chwila decydująca jeszcze nie nadeszła** i jest jeszcze ciągle nadzieja, że tego rodzaju zarządzeń będzie można **uniknąć. Zaprzeczono też wiadomości, jakoby wojska francuskie pospieszyły na teren wojenny.**

W Izbie gmin jeden z deputowanych zainterpelował Lloyda Georgea, czy prawdą jest, że ententa zamierza wywrzeć **nacisk na Czechosłowacyę**, celem skłonienia jej do pospieszenia Polsce z pomocą, Lloyd George odpowiedział, że jeżeli odpowiedź rosyjska nie będzie zadowalniającą, wówczas jest rzeczą zrozumiałą, że **ententa wywrze nacisk na każdego.** Deputowany domagał się następnie oświadczenia, że nawet w razie niezadowalniającej odpowiedzi rosyjskiej nie będzie wywarty nacisk na żadne państwo, graniczące z Rosyą, w kierunku zbrojnej interwencyi. Lloyd George odpowiedział, że jeżeli nota nie będzie zadowalniającą, będzie wtedy zupełnie jasne, że **rząd sowiecki chce Polskę zgnieść**, a wówczas mowca nie będzie mógł znaleść się w tem położeniu, aby zadośćuczynić życzeniu interpelanta.

Polska prosi Amerykę o pomoc

(PAT) **Paryż**, 8 sierpnia.

Havas donosi z Waszyngtonu: Tutejszy minister pełnomocny Polski zwrócił się do rządu Stanów Zjednoczonych z **prośbą o pomoc dla Polski.**

Waszyngton. (PAT) „Chicago Tribune" donosi, że senator King zwrócił się do prezydenta Wilsona z listem, w którym żąda zwołania kongresu dla zbadania sprawy pomocy, jaką Stany Zjednoczone mogłyby udzielić Polsce.

Utrata Ostrołęki

Warszawa. (PAT). Komunikat sztabu generalnego wojsk polskich z dnia 7 sierpnia:

Na północy po ciężkich walkach piechota nieprzyjacielska **zajęła Ostrołękę.**

Na linii Narwi poniżej Rożan walki z oddziałami nieprzyjacielskimi, które dążą do sforsowania rzeki. Między Narwią a Bugiem walki w rejonie Przetycza. W rejonie Małkini oddziały nasze wzięły w kontratakach stukilkudziesięciu jeńców i kilka karabinów maszynowych. W rejonie Sokołowa oddziały nasze znajdują się **w ciężkiej walce** z atakującymi oddziałami bolszewickimi. W rejonie Janowa pod wpływem brawurowej akcyi naszych oddziałów nastąpiła **demoralizacya w oddziałach nieprzyjacielskich.** Kilkuset żołnierzy z oficerami i taborami poddało się dobrowolnie.

Na zachód od Brześcia Litewskiego w rejonie Piszczac i Kijowca nieprzyjaciel kontynuuje swój atak. Oddziały nasze stawiają tu **zacięty opór** i przechodząc do kontrataków, zadają bolszewikom bardzo ciężkie straty.

Na linii Bugu powyżej Brześcia słaby kontakt z nieprzyjacielem. Jedynie w rejonie Włodawy oddziały nasze zlikwidowały poważniejszy atak nieprzyjacielski, wzięły jeńców i 6 karabinów maszynowych.

Na zachód od Mikuliniec między Seretem a Strypą walki z atakującym przeciwnikiem.

Naczelne dowództwo wojsk polskich,
sztab generalny.

Fortyfikowanie Warszawy

Warszawa. (PAT). Roboty fortyfikacyjne, mające na celu ochronę Warszawy, na tyłach walczących wojsk naszych rozwijają się pomyślnie. Kilkadziesiąt kilometrów okopów i drutów kolczastych już ukończono.

Straż obywatelska w Warszawie

Warszawa. (PAT). Dowództwo miasta nadesłało następujący komunikat: Podaje się do publicznej wiadomości, że straż obywatelska już objęła część wart i wkrótce obejmie i inne (z wyjątkiem kilku wart). Straż ta ma wszelkie prawo posterunków wojskowych, a więc wojskowy jak i cywilny musi się zastosować do wszelkich jej rozporządzeń. Straż ma prawo aresztowania i użycia broni w razie oporu. Ochrona legii kobiet (O. L. K.) posiada tesame prawa.

Pociągi koalicyjne przez Niemcy

Berlin. (PAT). Transporty koalicyjne dla Górnego Śląska, które dotychczas regularnie się odbywały, były w ostatnich czasach na różnych stacyach w Niemczech **zatrzymywane** przez funkcyonaryuszy kolejowych z tem uzasadnieniem, że idzie tu o **przesyłki dla Polski.** Przytem przychodziło nieraz do debat gwałtownych, a nadto czasami **do burzliwych zajść.** Skutkiem tego powstaje niebezpieczeństwo **konfliktu z koalicyą**, która na podstawie traktatu wersalskiego posiada nieograniczone prawo do pewnej liczby transportów tak osobowych, jak i towarowych przez Niemcy. Celem uniknięcia konfliktu, który mógłby doprowadzić **do krwawych zajść**, będą te pociągi transportowe oznaczone przy przejeździe przez Niemcy napisami „transport na podstawie traktatu wersalskiego". Pogłoski, jakoby przy tych transportach chodziło **o przewiezienie większej ilości wojsk do Polski są pozbawione podstawy**, ponieważ rozkład jazdy nie został zmieniony i dotychczas nie istnieje zamiar przesłania większej liczby tego rodzaju pociągów.

Armaty dla Polski

Praga. (PAT) Dzienniki czeskie donoszą: Austryacki minister spraw zagran. dr. Renner przyjedzie w najbliższym czasie do Pragi. Podróż jego ma na celu interwencyę w sprawie **przygotowań wojennych Węgrów.** Równocześnie donoszą dzienniki czeskie, że generalny dyrektor fabryki amunicyi i armat Skody przybył do Wiednia w celu zakupienia surowców dla fabryki dział. Fabryka Skody ma rzekomo w krótkim czasie za zezwoleniem rządu czeskiego przysłać większą ilość armat dla Polski.

Zabicie oficerów amerykańskich?

Paryż. (PAT). Wedle doniesień „Chicago Tribune", mieli bolszewicy na froncie pod Białymstokiem zastrzelić dwóch amerykańskich lotników.

Konszachty Benesza

Belgrad. (PAT). Południowo-słowiańskie biuro prasowe donosi: Tymi dniami przybywają do Belgradu dr Benesz i rumuński minister Take Jonescu. Wizytom tym przypisują **wielkie znaczenie.**

Narady państw kresowych

Libawa. (PAT. Radio). Wczoraj przybyli do Rygi przedstawiciele Litwy i Finlandyi. Delegaci **Polski** i Estonii oczekiwani są pojutrze. Ryga jest udekorowana flagami. Minister spraw zagranicznych wydał biuletyn, w którym wita wybitnych gości. Polskę będą reprezentowali: profesor Kamieniecki, delegat rządu polskiego w Rydze, dalej Wasilewski, poseł w Estonii, Sokolnicki, poseł w Finlandyi, Myszkowski, attache wojskowy w Rydze i Stankiewicz (w sprawach morskich). Na porządku dziennym konferencyi znajdują się sprawy: **konwencya wojskowa** defenzywna, konwencya ekonomiczna dotycząca utworzenia związku clearingowego, sprawy handlowe, transito, sieci kolejowe, konwencya odnosząca się do polityki wewnętrznej i zewnętrznej, roztrząsanie stosunków w Niemczech, Rosyi sowieckiej, aliantów, Ligi narodów, utworzenie stałego trybunału-arbitrażu, konwencya kulturalna, sanitarna i socyalna.

Węgry ofiarują pomoc

Warszawa. (PAT) Prezydyum rady ministrów **komunikuje**: Delegacya parlamentu węgierskiego wraz z znanym przyjacielem Polski baronem Sintinisem na czele złożyła wizytę u wiceprezydenta ministrów Daszyńskiego, przywożąc od ludu węgierskiego serdeczne pozdrowienie i zapewnienie gotowości pomocy. Oficyalna pomoc zaofiarowana została jeszcze przed dwoma tygodniami do Spa, jednakże żadnej odpowiedzi dotąd Węgry nie otrzymały. Chodzi o kilkadziesiąt tysięcy ludzi, których możnaby wysłać na pomoc Polsce, nadto znaczne transporty amunicyi mogłyby być do dyspozycyi Polski. Prymas Czernoch poruszył sprawę wysyłki węgierskiego zboża dla Polski w tym roku urodzaju. Wreszcie czerwony krzyż węgierski gotów jest przysłać oddział swój celem rozpoczęcia działalności w Polsce.

Wspomnienie pośmiertne

Bochnia, 6 sierpnia.

Dziś popołudniu zmarł tu nagle na udar serca tow. Józef **Roman**, nadrewident kolei państwowej, radny miejski, przewodniczący bocheńskiego komitetu PPS. Przedwczesny zgon tow. Romana, który zgasł w sile wieku wywołał w Bochni ciężką żałobę wśród ogółu górników salinarnych, kolejarzy i wszystkich wogóle robotników. Albowiem tow. Roman, od kilkunastu lat stał na czele partyi socyalistycznej w Bochni i był tu jej głównym organizatorem i niezmordowanym działaczem. Był to człowiek niezwykłej prawości, który charakterem swym zyskał sobie powszechne przywiązanie u klasy robotniczej i szacunek nawet u przeciwników politycznych. Wśród wszystkich warstw ludności miasta i okolicy znany był i szanowany ogólnie. Jemu w głównej mierze zawdzięcza partya nasza w Bochni swój rozrost i swoje sukcesy przy wyborach. Z jego śmiercią poniosła partya socyalistyczna w Bochni nieodżałowaną stratę.

Cześć jego pamięci, głęboko zapisanej w sercach towarzyszów bocheńskich!

Pogrzeb tow. Romana odbędzie się w niedzielę 8 sierpnia popołudniu.

—ooo—

W otwarte karty

Wiemy teraz, czego się mamy od rządu sowieckiego spodziewać. Rząd sowiecki, który zerwał rokowania **o rozejm** w Baranowiczach, żądając rozpoczęcia rokowań **o pokój** w dniu 4 sierpnia w Mińsku, nie chciał przyjąć noty rządu polskiego z 5 sierpnia, w której zasadniczo — pod pewnymi warunkami — wyrażono zgodę na rozpoczęcie rokowań pokojowych. Czegoś podobnego nie zna historya dyplomatyczna nowszych czasów. Dyplomacya starej szkoły lubiała chodzić krętemi drogami, historya zna nawet wypadki przekręcania telegramów (słynny telegram Bismarka z r. 1870, który pośrednio zmusił Francyę do wypowiedzenia wojny), ale żeby rząd jakiś odmówił przyjęcia depeszy, to pokazał dopiero rząd mieniący się sowieckim, ludowym, nadsocyalistycznym itd. Jest to oczywisty dowód, że Moskwa nie chce teraz mówić ani o rozejmie, ani o pokoju; że wprost wywiodła delegacyę polską w pole. Co potrafili dyplomaci carskiej Rosyi w guście Gorczakowa i Ignatiewa („ojciec kłamstwa"), to samo potrafi i p. Cziczerin.

Choćby historya z niewysłaniem depeszy iskrowej pozostała tylko epizodem, to w każdym razie jest kiepskim prognostykiem dla przyszłości, dla układów, które przecież kiedyś tak czy owak toczyć się muszą. Układy te, o ile Anglia nie zmusi rządu sowieckiego do prowadzenia ich na gruncie neutralnym, będą musiały toczyć się w miejscowości, stojącej pod panowaniem bolszewickiem, a wtedy delegaci polscy doczekają się niejednej niespodzianki w guście ostatniej. Gdyby nie ujawniała się w ten sposób otwarta chęć niedopuszczenia do rokowań, byłoby zagadką, w jakim celu Moskwa ucieka się do tak drobnostkowych ukłuć. Przecież bolszewicy — zapewne tak sobie wyobrażają — są zwycięzcami; od ich woli zależy wybór czasu i miejsca rokowań, rząd polski do tego się zastosował — zatem nowa finta, pułapka na polską otwartą i jawną grę, odpowiedź godna następców mikołajewskich tradycyi.

Musimy się na podstawie dotychczasowych doświadczeń liczyć z tem, że rząd sowiecki albo wcale do rokowań przystąpić nie chce, albo chce je odwlec do dogodnej dla swych celów pory. Jakie są te cele, można określić na podstawie linii marszu: koncentryczne okolenie Warszawy od północy i od wschodu, aby w Warszawie, a może i dalej, podyktować pokój. Oczywiście nie można przewidzieć, jak daleko sięga megalomania bolszewicka, czy przypadkiem Poznań i Toruń nie są tym celem, który gławowierch Tuhaczewskij uważa za dostateczny dla swej ambicyi. Ale — mimo stu wiorst faktycznego oddalenia wojsk bolszewickich od Warszawy w rzeczywistości są od niej o wiele więcej oddaleni. Budzi się duch w narodzie na widok tego zaniedbania, które wyłącznie spowodowało, że jesteśmy w tem położeniu. Odezwa rządu do ludności i do wojska, skoncentrowanie energii wszystkich czynników w państwie ku jednemu celowi: ku obronie niezawisłości; jasne postawienie kwestyi przez legalną reprezentacyę proletaryatu stolicy — przez Radę delegatów robotniczych, wszystko to świadczy, że nareszcie sprawa przestaje być frazesem narodowym, a staje się czynem. Zmarnowano tyle drogiego czasu i dlatego potrzeba podwoić usiłowania, aby stracony czas z nawiązką odbić.

Stoimy teraz wobec jasnych kwestyi: bolszewicy nie chcą rokować, ententa zaś zaczyna z mgły obietnic przechodzić do dawania realnej pomocy. Nota Cziczerina z jednej a odpowiedź Curzona z drugiej strony dają jasny obraz tego, co Rosya zamierza i co Anglia chce odparować. Cziczerin oświadcza, że nie może zaprzestać działań wojennych, na to Curzon odpowiada, że kontynuowanie akcyi wojennej aż do zajęcia Warszawy będzie równoznaczne z zerwaniem stosunków między Rosyą a Anglią. A stosunki te czternaście dni temu wyglądały już na bardzo poufałe. Anglia, mimo odmowy przyjęcia jej pośrednictwa, sprowadziła na własnym okręcie misyę Krasina-Kamieniewa do Londynu i układała się z nią nietylko o przywrócenie stosunków handlowych. I rzecz dziwna dla znających arkana polityki angielskiej: ta sama Anglia, która konsekwentnie dążyła do odwrócenia niebezpieczeństwa bolszewickiego od swych posiadłości azyatyckich; ta sama Anglia, która więcej niż życzliwie odnosiła się do interesów ekonomicznych Niemiec, teraz w obliczu niebezpieczeństwa grożącego zachodowi Europy zdobywa się na energiczny ton wobec Rosyi na realną pomoc dla Polski.

Różnemi drogami — od Asquitha do Lloyda George'a i od tego do Churchilla — chodzi polityka angielska odnośnie do Polski i Rosyi. Nie chcemy prawie teraz wypominać, co Polska straciła na skutek tej polityki; niechcemy rozdrapywać ran zadanych w przeszłości, bo chcemy liczyć na teraźniejszość, którą Anglia **zapowiada** — i to już jest wielki zysk — w różnej formie pomocy. Mobilizacya dwóch dywizyi, mobilizacya floty — to nam zapowiada Anglia; wysłanie wojsk częściowo już rzekomo rozpoczęte, zapowiada Francya. Mamy jednak co do tych rodzajów pomocy swoje własne zapatrywania, którym teraz nie chcemy dawać wyrazu, chcąc przeczekać kilka dni, aż z zapowiedzi wyłonią się albo nie wyłonią fakta.

Dla nas sprawa niema dwóch stron: wobec widocznej obstrukcyi bolszewickiej musimy w inny sposób niż dotąd zmobilizować własne środki obrony. Przyjdzie pomoc francusko-angielska, przyjdzie przez Gdańsk czy przez Niemcy, przez Rygę lub Odessę, tem lepiej. **Jest to obowiązkiem** sojuszniczym i Polska, która tak dla interesów zachodu się krwawiła, ma prawo liczyć na tę pomoc. Byłaby to też pewnego rodzaju ekspiacya za ostatnią krzywdę, za Śląsk Cieszyński, który przecież tylko z woli naszych sprzymierzeńców straciliśmy.

Uważamy, że oświadczenia Lloyda George'a w Izbie gmin obowiązują i uważamy, że ta pomoc leży zarówno w interesie ententy, jak i Polski. **Tymczasem n'e zakładajmy rąk i miejmy** zawsze na oku, że koalicya da nam najwyżej **pomoc**, zaś **siłę** i **moc** sami musimy z siebie wydobyć.

H.

Bolszewizm a socyalna demokracya

Czy świat dzisiejszy stoi na rozdrożu? Czy ma on przed sobą do wyboru albo ewolucyę demokratyczną ku socyalizmowi albo dyktaturę proletaryatu, jaka panuje obecnie w Rosyi? O to pytania, które poruszają dziś cały świat cywilizowany, a w szczególności świat socyalistyczny. Toteż wielką zasługę ma słynny wiedeński uczony socyalistyczny tow. **dr. Otto Bauer**, który zagadnienie to poddał gruntownemu rozbiorowi w znakomicie opracowanej książce, zatytułowanej „Bolszewizm a socyalna demokracya". Zagadnienie to — zwłaszcza w obecnych warunkach — ma dla Polski szczególne znaczenie. Toteż, zanim książka Bauera, przy obecnych trudnościach i kosztach druku i papieru, będzie się mogła ukazać w polskim przekładzie, postaramy się tu zapoznać naszych czytelników z jej treścią.

Stosunki w Rosyi zna Bauer częścią z osobistej obserwacyi, gdyż spędził tam w niewoli jako jeniec wojenny przeszło dwa lata i dopiero przez rewolucyę rosyjską otrzymał wolność i możność powrotu do ojczyzny. Nadto tow. Aleksander Taeubler, współpracownik wiedeńskiej „Arbeiter-Zeitung", który wrócił z niewoli rosyjskiej już za czasów bolszewickich, przywiózł Bauerowi obfity zbiór literatury sowieckiej. Pozatem korzystał Bauer z dwóch niemieckich wydawnictw specyalnie poświęconych publikacyi dokumentów ustawodawstwa bolszewickiego. Oparł się tedy Bauer na bardzo obfitym materyale w swej książce.

Zadał on sobie pytanie, czy metody rewolucyi rosyjskiej wypływają z istoty rewolucyi proletaryackiej, czy też są one uwarunkowane odrębnymi stosunkami społeczeństwa rosyjskiego; czy bolszewizm jest jedyną metodą skuteczną i możliwą dla rewolucyi proletaryackiej we wszystkich krajach, czy proletaryat może i powinien wszędzie naśladować metodę rosyjską, czy też różnice w sposobach walki są tak wielkie, że metoda, którą proletaryatowi rosyjskiemu podyktowała sama historya, w innych krajach nie może być zastosowana, lecz musi być zastąpiona przez całkiem inne metody.

By odpowiedzieć na te pytania, Bauer bada stosunki rosyjskie i warunki walki proletaryatu rosyjskiego, a następnie przeciwstawia im warunki ekonomiczne i gospodarcze Zachodu i środka Europy. Autor rozpoczyna od historyi

ANDRZEJ STRUG

Z Kroniki Świeciechowskiej

12

— Opamiętawszy się nieco, zachciałam, żeby z tej całej farsy zostało coś dobrego, żeby w tem był bodaj cień sensu. Innemi słowy, żeby się opłaciło, nie dla mnie to dla tych kochanych skrzydzonych starych. Gdzież tam! Groźę wyjazdem — ryczy, ach ta rozpacz łódzkiego worka z rublami! Ryczy obrzydliwie, ale nie daje ani grosza. Gdy to trwa i zaczęło mi się nudzić, to postanowiłam już ruszyć w dalszy świat... Ustąpiłam... Wczoraj się to stało. Dostałam sumę wyliczoną co do grosza według rachunków naszego dawnego plenipotenta — był nawet mały zatarg o procenty.

Teraz jest w siódmem niebie i wybiera się ze mną do Włoch... Panie, do Włoch!... On wymawia „tretuar", „fortepijanino", „apartament" zamiast departament a zamiast zoryentować się — „zrejentować się". Dopiero jutro jak konie wrócą „zrejentuje się", że mnie więcej nie zobaczy. Jadę stąd prosto do Morka, zgonię na śmierć konie (przecież to one jeszcze dawne, nasze) a zdążę na pociąg. Chcę zapomnieć o wszystkiem co dawne i zginąć w szerokim świecie. Ale pieniądze muszę tu u pana zostawić. Muszę! A pan musi je przyjąć. Jeżeli Bachmanek zacznie szarpać naszych staruszków, chcąc odzyskać pieniądze, wyrzuci go pan po prostu za drzwi...

— A więc on wie...

— Niestety, wie, gdyż przewidując wszelkie trudności z drażliwością profesora byłam tak naiwna, że namawiałam go żeby sumę spłacił, jako nowy dziedzic, przejmujący stare zobowiązania. Ale wówczas nie zgadzałam się jeszcze... Panie! Możnaby było całą sprawę załatwić rozumnie i bez trudności, ale... decyzya moja... była dla mnie samej niespodzianką... A teraz za żadną cenę już nie wrócę, nawet na jedną godzinę, żeby mieć czas go skłonić do przesłania tej sumy przez rejenta... Musiałabym z nim jechać do Rękła, żeby dopilnować sprawy. Zabrałoby to kilka dni, a ja nie mogę, nie mogę, już nie mogę...

— Więc niech pani porozumie się z ojcem i przez niego prześle pieniądze, jako wypadające z likwidacyi spraw majątkowych związanych ze sprzedażą dóbr Rastanickich...

— Nie. Papo jest zbyt zbolały i zbyt na mnie oburzony. Otrzymałam od niego przekleństwo ojcowskie i to na piśmie — listem poleconym. Papo ma mnie za potwora i z nadmiaru oburzenia nie spełniłby mojej prośby. Obawiam się, że sumę tę zatrzymałby jako z prawa należną mu za ruinę majątkową. Obawiam się — cyli jestem najpewniejszą, że stałoby się tak właśnie. Nie zobaczyliby grosza z tych pieniędzy biedni wierzyciele ani Bachmanek. Papo Chłusowicz to miły, słaby człowiek. Ex magnat gdy się znajdzie na bruku tak całkiem bez pieniędzy, bez kredytu i bez niczego... Mniejsza o to. Widzi pan, że niema innego wyjścia.

— Jest. Niech pani w przejeździe przez Rękło zatrzyma się — poprostu dla popasu — bo konie nie dojdą jednym ciągiem. Tam rejent w godzinę wygotuje akt.

— Ach, panie... Z panem rejentem nic nie zrobię, bo on był zawsze z całem uwielbieniem dla dziedziców rastanickich, czyli obecnie dla Bachmanka...

— Są rejenci i w Warszawie, i wszędzie zresztą...

— Wszędzie Bachmanek obali akt. Wszędzie będzie szukach swoich pieniędzy, oskarży rejenta, że spisał umowę z niepełnoletnią, oskarży i mnie, że mu tę sumę ukradłam z pod poduszki, jako zwyczajna... Widzi pan sam!

— Widzę... Ale proszę mi wybaczyć, że się nie podejmuję... Nie mogę... Tak się stało, że w każdym razie narażiłbym się na proces z Bachmankiem...

— Ależ pan się wyprze wszystkiego, zawołała z czarującą prośbą w uśmiechu.

— Byłoby to w każdym razie dla mnie dość niepotrzebna przykrość...

— A los starych pana nic nie obchodzi? Jakże tak można! rzuciła mi ostrzej.

— Obchodził on mnie zanim pani była łaskawą mi o tem przypomnieć i będzie obchodził nadal, choć pani już odjedzie...

— Niech się gniewa, to mnie nie interesuje. Zbyt długo już panu czas zabieram. Oto pie-

stosunków agrarnych w Rosyi od chwili uwłaszczenia włościan do rewolucyi bolszewickiej, kiedy to na drugi dzień po opanowaniu Petrogradu przez sowiety, wydano dekret, iż zniesioną zostaje własność ziemska obszarników i że własność ta wraz z gruntami państwowemi i kościelnemi przechodzi pod zarząd włościańskich komitetów rolnych. Bolszewicy jednak nie określili ani formy, ani treści tego „przejścia", niema też mowy o „socyalizacyi" gruntu, o oddaniu go „całej ludności pracującej", aczkolwiek w ustawie z 19 lut. 1918 słowa te są wymienione. Natomiast zmiana cała polegała na tem, że ziemia feudalna przeszła do rąk włościan. Dzięki wpływom eserów, którzy wówczas pracowali razem z bolszewikami i byli orędownikami włościaństwa, na roli zaprowadzono mieszczańską własność prywatną. Ale ten wpływ eserów nie był przypadkowy. Był on wyrazem tego, że proletaryat mógł zdobyć władzę i utrzymać się przy niej tylko dzięki temu, że ziemię i władzę na niej oddał chłopu. Ta w gruncie rzeczy mieszczańska rewolucya własności ziemskiej dokonała się w Rosyi nie jak na Zachodzie i w środku Europy podczas mieszczańskiej rewolucyi, lecz jest wynikiem i owocem rewolucyi proletaryatu. Chłopa rosyjskiego uwolnił robotnik rosyjski i dlatego los jego związany jest z panowaniem proletaryatu, dlatego chłop widzi w każdej armii kontrrewolucyjnej ukrytego obszarnika, grożącego odebraniem mu ziemi, dlatego chłopi bronią dyktatury proletaryatu przed kontrrewolucyą. „Panowanie drobnej mniejszości proletaryackiej zabezpieczone jest obawą stumilionowego włościaństwa przed powrotem kontrrewolucyi".

Ale wystarczy uprzytomnić sobie, że w Europie środkowej i zachodniej stosunki włościańskie są całkiem inne, by zrozumieć, że walka proletaryatu, mającego przed sobą zupełnie inne włościaństwo, musi być całkowicie odmienna.

Władzy sowietów bronią chłopi. Ale pod warunkiem, że dyktatura proletaryatu nie wyjdzie poza miasto. Tak się też dzieje. Gdy wszystkie próby zaprowadzenia komuny na wsi zawiodły, bolszewicy skapitulowali przed chłopami. Nie powiodły się rekwizycye, nie można było zmusić chłopa do wydatniejszej produkcyi, uprawa rolna straszliwie podupadła, gdyż chłop tylko tyle zasiewał, ilemu potrzeba było dla potrzeb własnych, często też chłopi uciekali się do samoobrony. Na kongresie sowietów w marcu 1919 r. Lenin musiał przyznać, że „niema nic głupszego, jak gwałtowne wkraczanie w zakres gospodarstwa włościańskiego. Nie o wywłaszczenie średnio zamożnego chłopa powinno nam iść, lecz o nauczenie się od niego metod, przejście do lepszego ustroju społecznego, licząc się z właściwościami życia włościańskiego, a nie narzucając mu tego ustroju. Pod tym względem wiele nagrzeszyliśmy".

Trwałość rządów sowieckich opiera się dziś właściwie na tem, że pozostawia się nietknięte włościaństwo, a więc olbrzymią większość ludu rosyjskiego, w jego zacofaniu i bezkulturze. „Gdy się zostawiło chłopów w spokoju, wówczas i oni nie troszczą się o to, co się dzieje po miastach. W taki sposób chłop staje poza ruchem dziejów, zamyka się znowu w ciasny krąg swych interesów miejscowych, spada w głąb bezdziejowego bytowania. Na scenie historyi pozostaje proletaryat i burżuazya".

A konstytucya sowiecka troskliwie dba o to, by wykluczyć chłopów z wszelkiego wpływu politycznego. Wszechrosyjski Kongres Rad składa się z przedstawicieli sowietów miejskich, wybierających jednego delegata na 25 tys. uprawnionych do głosowania i z przedstawicieli gubernialnych kongresów sowieckich, w których 1 delegat przypada na 125 tys. wyborców. Sowiety miejskie powstają z wyborów bezpośrednich, zaś gubernialne z pośrednich. Ten skomplikowany, pluralny system wyborczy ma, oczywiście, na celu uprzywilejowanie miast kosztem wsi. Ale mimo to chłopi wobec swej olbrzymiej przewagi liczebnej powinniby przeważać w sowietach. Wtedy rządy sowieckie byłyby nie dyktaturą proletaryatu, lecz panowaniem klasowem chłopów. Jednakże nic podobnego się nie dzieje. W żadnej dziedzinie polityki lub ustawodawstwa nie daje się we znaki najmniejszy objaw światopoglądu mużyka. Masa chłopstwa rosyjskiego jest politycznie niezorganizowana, niewyszkolona, niezainteresowana. Cały mechanizm wyborczy wyborów pośrednich przechodzi przeto w ręce mniejszości ruchliwych, politycznie wyrobionych. Do tego dochodzi teror, uniemożliwiający jakąkolwiek większą agitacyę wśród masy włościańskiej przeciwko rządzącej partyi. Wszystko to możliwe jest właśnie dzięki temu, że chłop nie jest zdolen wyzyskać, przysługujących mu na zasadzie konstytucyi praw. Gdyby był tak politycznie wyszkolony, a kulturalnie rozwinięty jak mieszkaniec miast, to zużytkowując przewagę swą liczebną doprowadziłby, nie zmieniając ani jednego artykułu konstytucyi sowieckiej, do dyktatury włościaństwa.

Bezkultura mas chłopskich była więc warunkiem powstania dyktatury proletaryatu, ale w miarę wzrostu uświadomienia mas dyktatura ta tracić będzie grunt pod sobą. W tem spoczywa zależność tej dyktatury od momentu historycznego.

Ale bezkultura masy włościańskiej nietylko umożliwiła dyktaturę proletaryatu, lecz ją także usprawiedliwiła, ponieważ w republice burżuazyjnej chłopi rosyjscy byliby dziś ofiarą bezwolną wszelkiego frazesu i demagogii. Gdyby burżuazyi, będącej wszędzie liczebnie słabą, udało się było pozyskać dla siebie chłopów, wówczas ustrój burżuazyjny ugruntowałby się mocno. Z tego punktu widzenia odebranie chłopom praw w pewnym okresie było w pewnej mierze koniecznością. Ale panowanie sowietów więcej w istocie opiera się na tem ukrytem pogwałceniu chłopów, aniżeli na jawnych prześladowaniach burżuazyi. Gdzież na całym świecie, z wyjątkiem Rosyi, byłoby możliwe pozbawić włościan całkowitego politycznego odpowiednika ich realnej władzy?

Tu przebija się olbrzymia różnica między włościaństwem w Rosyi, a Europy środkowej i zachodniej. Założenia, które umożliwiły w Rosyi rozciągnięcie dyktatury proletaryatu nad burżuazyą, nie istnieją nigdzie. Dyktatura w Rosyi nie jest przezwyciężeniem demokracyi, lecz sama zostanie przez demokracyę przyzwyciężona.

Litwini, a bolszewicy

Wychodzący w Rewlu rosyjski organ socyalistów-rewolucyonistów „Narodnoje Dieło" w numerze z 29 lipca podaje ciekawe wiadomości z Wilna. Jak wiadomo bolszewicy zawarli z Rządem litewskim układ, na podstawie którego przyznają państwu litewskiemu Wilno i Grodno. A oto jak sobie poczynają:

„Po przyjściu czerwonych wojsk do Wilna, powstał tam Komitet wojenno-rewolucyjny, na którego czele stanął komunista — Litwin Aleksander Angarenio. Komitet ten ujął w swoje ręce wojskową i cywilną władzę na Wilno i okolicę. Ulicami ciągną pochody ze sztandarami, na których widnieje napis: „Wsia własť Sowietam" (cała władza sowietom!). Administracyi litewskiej niema. Wojska jest niedużo. „Krasnoarmiejcy" zaczepiają oficerów litewskich i czynią im zarzuty, że służą burżuazyjnemu rządowi, proponując im zastąpienie odznak armii litewskiej odznakami sowieckiemi.

„Rząd litewski przysłał do Wilna 4 delegatów do prowadzenia z bolszewikami rokowań o opuszczenie przez nich Wilna. Ale to dotychczas, nie doprowadziło do żadnych skutków.

„Zapał Litwinów z powodu zajęcia Wilna przez bolszewików znacznie ostygł. Gabinet ministrów zaniepokojony jest bliskiem sąsiedztwem bolszewików, ponieważ linia frontu ma 250 kilometrów długości, co jest niebezpiecznem dla wewnętrznych stosunków.

„Praca litewskiego Sejmu Ustawodawczego zamarła. Cała jego uwaga pochłonięta jest przez bolszewickie niebezpieczeństwo. Możliwe, że przed ratyfikacyą traktatu pokojowego zajdą poważne zmiany w sytuacyi".

W tymże N-rze czytamy:

„Litewski Sejm Ustawodawczy postanowił ogłosić na całej Litwie stan wojenny i stosowanie kary śmierci".

niądze — proszę je przeliczyć. Siedem tysięcy, osiemset rubli.

Rozerwała paczkę i wiązki sturublówek posypały się jej na kolana. Zgarnęła jej położyła przedemną na stole, a na pieniądzach cudną swoją rękę — pochyliła się ku mnie i patrząc mi w oczy czarowała uśmiechem, który ją uczynił dziecięcą, pokorną, przecudną. Uśmiech drgał, mienił się na jej ustach i w oczach jak stubarwny klejnot. Błagał i nakazywał, żebrał i groził, obiecywał, wciągał w siebie, łudził, odurzał.

W ciągu tej długiej chwili —był i czas, gdym zapomniał ze szczętem o całej sprawie, o niej i o sobie. Porywała mnie rozkosz niepodobieństwa. Spadł na mnie Sen. O czarodziejko! Leć w świat na wielką swoją wojnę święcić gody życia, dręczyć ludzi... pokotem legną u twoich stóp wszyscy, których zapragniesz. Życie i cześć ci oddadzą. Drogę ci uścielą złotem. Ty nie zginiesz. Czeka cię tysiące zdrad i niebezpieczeństw.

Snać dość jaskrawie odbiła się na mojej twarzy śmieszność uwielbienia, gdyż panna uczyniła się naraz pewną siebie i nieco zbyt z wysoka uprzejmą. Brak doświadczenia. Rychło się przekona, że zachwyt estetyczny jest jeno przemiłym momentem, ale nie obowiązuje do niczego, że jest pusty, jałowy, nieludzko zimny. Jeszcze nie umiała odgadnąć człowieka, na którym jej zależało. Nauczy się rychło.

Podrażnił mnie jej ton podmiotowy, niemal oficyalny, z jakim mi dziękowała uprzejmie za usługę. Ubawiło mnie przeświadczenie o jej tryumfie. Nic jej jeszcze nie przyobiecałem, ale była zbyt pewną, że uczynię wszystko, co mi rozkazała.

Będę się wypierał przed Bachmankiem, będę go wyrzucał za drzwi, stanę tłomaczyć się w sądzie okręgowym w Kielcach, będę słuchał obelg i insynuacyi bachmankowego adwokata, a chcąc być konsekwentnym i chcąc uratować siebie — złożę fałszywą przysięgę, wmieszam się do skandalu i może pójdę do kozy, za przyjemność jednej chwili — podziwiania jej cudnego uśmiechu...

Przemówiłem dobrotliwie i przystępnie, jak człowiek starszy do dziecka, ale bardzo, bardzo stanowczo. Zrozumiała. Rysy jej przeciągnęły się w ciężkiem zdumieniu, usta złożyły się w podkówkę jak u dziecka gotowego do płaczu. Jeno na sekundę zdjął mnie szczery żal i — zgasł.

— Nie, pani. Nie i nie. Podałem pani dostateczne przyczyny... Niepodobieństwo! Sprawia to nieubłagany realizm życia, z którym radzę pani nadal liczyć się bardziej...

A nie mogąc znieść jej wystraszonego, bezradnego spojrzenia odwróciłem oczy i patrzyłem sobie w okno na kurzawę śniegową.

— Dziękuję panu za radę...

Spojrzałem zdumiony, tak obcy wydał mi się jej głos. Jeszcze jedno przeobrażenie. Stała przedemną wyniosła i szydercza. Zdawało się, że urosła że przybyło jej dziesięć lat.

— Pozwoli pan, w dobroci swojej, że zabawię tu jeszcze chwilkę. Ogrzeję się nieco przed ogniem, przemarzłam w drodze.

Zgarnęła pieniądze, usiadła w moim fotelu przed kominkiem i spokojnie, nie śpiesząc się, brała z kolei po parę storublówek i ciskała w ogień. Zajmowały się ochoczo i płonęły zwyczajnie, jak papierki. Nie opowiadały ginąc swoich dziejów i kolei. Zapalały się, świeciły żółtym płomieniem i gasły. Ich potęga rozwiewała się w nicość, zdradzając tajemnicę jednego z wielu ludzkich kłamstw. Cóż jest wszechmocną władzą pieniądza?

To, co się odbywało przedemną, nie wydawało mi się absurdem. Było to jedno rozwiązanie zatargu życia, tak dobre, jak każde inne. Niewyczerpaną jest ilość odpowiedzi na głupie wymagania, które człowiek stawia biegowi spraw swoich. Po co pytać? Po co wogóle dążyć? Dzieciństwo...

Stanąłem sobie pod oknem i patrzyłem ciekawie w ogień. Wysoka poręcz staroświeckiego głębokiego fotela zasłaniała mi zupełnie postać siedzącej. Nie było znać jej obecności w pokoju. Naraz, choć wiedziałem, że ona jest, chociaż widziałem wciąż żółte płomyki zapalające się i gasnące na kominku, wszystko z przed chwili i to co było terazwydawało mi się złudzeniem.

Ostrożnie, na palcach postąpiłem krok, drugi. Dojrzałem białą rękę, ciskającą w ogień papierki i uspokoiłem się. Obliczyłem, ile jej też jeszcze zostało do końca? Zdumiewało mnie, że to całopalenie trwało tak strasznie długo i że jeszcze trwa. Na miły Bóg, ileż tych pieniędzy?

(Dokończenie nastąpi).

Kwidzyńskie, a Cieszyńskie

Co pisze p. Stroński o Paderewskim?

Polska straciła przez fatalny wynik plebiscytu w Kwidzyńskiem bardzo wiele: doznała nierozszerzenia swego „korytarza", zacieśnionego pomiędzy Prusami Wschodniemi, a resztą Prus; utraciła pełnię władania Wisłą, zanim jeszcze rozpoczyna się „państwo gdańskie"; po prawym brzegu Wisły leżą tu bowiem przepadłe powiaty plebiscytowe. Nie wiadomo, czy uzyska wzamian za głosy, które padły za przynależnością do Polski, wąziutki pas ziemi wzdłuż wału rzecznego na pocieszenie.

Tłómacząc to jaśniej — powiemy: **nieudany plebiscyt pozostawił Polsce granice niepoprawione; im węższy jest klin polski pomiędzy ziemiami Prus, względnie Niemiec, tym krytyczniejszem jest jego położenie,** tem łatwiej go zmiażdżyć... A przecież jest to zarazem **jedyny nasz dostęp do morza;** teren niesłychanie więc ważny!

Pozostaje zarazem przykre uczucie, że wynik plebiscytu byłby inny, że sporo terenu napewnoby przypadło Polsce, gdyby szanse ententa była wyrównała: gdyby Prusacy nie rozpierali się, byli, jako gospodarze, a Polaków nie spychali do roli zbuntowanych jakichś intruzów.

Mimo to — ta klęska plebiscytowa nie podziałała tak deprymująco na społeczeństwo polskie, jak wyrok aliancki w sprawie cieszyńskiej.

Tam bowiem — nad Wisłą — „korygowali" swoje szanse terorem i fałszerstwami — zainteresowani... Tu, w Cieszyńskiem działał „trybunał", stojący ponad stronami i zapowiadający wyrok sprawiedliwy. A po stronie polskiej był lud, który nie szczędził w czas najazdu obcego — krwi własnej, aby złożyć dowód, bardziej od plebiscytowej kartki wymowny, gdzie widzi swoją ojczyznę!

I wszystkie jego nadzieje, i wszystką krew jego za nic uznał trybunał sprawiedliwy... Uznano lud za przydatek do węgla, którym chciano bogatszych — wzbogacić. Uznano go za dodatek do linii kolejowej.

I co jeszcze gorsze: na terenie nieudałych plebiscytów ludność polska **pozostała w tych warunkach niewoli, w których się urodziła** w Cieszyńskiem **ludność polska wydaną została na pastwę stokroć cięższych warunków aniżeli przedwojenne:** starczy zlepek austryacki nie był bowiem dla jej polskości tak groźnym, jak tworzący się zlepek czeski, w którym Czech mimo wszystko czuje się nieograniczonym panem.

Pozatem ten fragment Polski odłupany został od większych kompleksów polskich, które dopomagały mu dawniej w obronie jego praw narodowych.

Tem się tłómaczy, że pomimo ciężkich prób, które przechodzi obecnie Polska, tak żywo odczutą została sprawa cieszyńska, tak nie schodzi ona ze szpalt prasy polskiej.

Z niektórych odzywa się i obrona tych, którzy nie zdołali mniej żałobnego dla nas sprowadzić wyniku.

Organ redagowany przez prof. Strońskiego sili się przedstawić fundatora swego, p. Paderewskiego jako mimo wszystko wspaniałego obrońcę Śląska, pisząc:

„Raz jeszcze — pisze — stanął Paderewski w świetle niezrównanych właściwości umysłu i ducha, które uczyniły ten najśmielszego i zarazem najostrożniejszego przewodnika odradzającej się Polski, bo miary i trzeźwości w połączeniu z niezłomną wiarą i nie uginającą się przed niczem i niczem nie zastraszoną wolą, nigdy nie wyrzekającą się dalszej walki o sprawiedliwość, tej wielkiej wiary i woli, bez której niemasz odgrzebania z grobu sprawy polskiej, wszędzie, gdzie na niej ciąży kamień grobowy".

A jako dowód „niezrównanych właściwości" podaje, że p. Paderewski złożył po podpisaniu cyrografu oświadczenie, wskazujące na ujemne pod każdym względem strony wyroku ambasadorów.

Otóż p. Stroński przypisuje temu oświadczeniu jakąś niezwykłą wagę. I pisze:

„Między zasadami Konferencyi Pokojowej a załatwieniem sprawy przez Radę Ambasadorów, która jest jej ciałem wykonawczem, leży przepaść.

Jakto?

Więc, gdy co do Górnego Śląska, gdzie ludność polska stanowi 80 proc. wedle statystyk niemieckich, zażądali plebiscytu Niemcy przeciw Polsce, państwu sprzymierzonemu, **zmieniono warunki pokoju z dn. 7 maja 1919 r. i w Traktacie Wersalskim z dn. 28 czerwca wprowadzono plebiscyt.**

A Śląsk Cieszyński, Orawę i Spisz, gdzie również ludność polska stanowi z górą 80 procent, oddaje się Czechom i polskie żądanie plebiscytu mniej ma posłuchu, niż miało niemieckie.

Rada Ambasadorów ma prawo działać w myśl uznanych zasad Konferencyi Pokojowej, ale, gdy działa przeciw nim, wychodzi poza swe kompetencye i postanowienia jej muszą ulec rewizyi.

Tej rewizyi **w związku z oświadczeniem Paderewskiego,** przesłanem p. Millerand'owi, zażąda niewątpliwie Rząd Polski".

Rząd polski, mając tedy taką **broń,** jak oświadczenie p. Paderewskiego, może zażądać **rewizyi.**

Pan Stroński wybrał jednak nieosobliwe wyjątki z oświadczenia p. Paderewskiego. Ustęp końcowy bowiem, który wydrukował w tym artykule, brzmi:

„Rząd polski **dołoży usilnych starań,** aby **wykonać lojalnie traktat dziś podpisany,** ale nigdy nie zdoła on wpoić w naród polski przekonania, że stało się zadość sprawiedliwości".

Jeżeli wogóle jakieś oświadczenia po podpisaniu coś znaczą, to ten finał oświadczenia poczytywaćby raczej można za przesądzający indywidualnie — przez p. Paderewskiego — niemożliwość rewizyi.

Nie obchodzi nas jednak w danej chwili, co delegat p. Paderewski oświadczał, lecz podkreślamy, że i te wszystkie tłómaczenia się dowodzą, **jak dalece sprawa Śląska leży na sercu całej Polsce.** Jak skwapliwie starają się wszyscy dowieść, że niczego nie zaniedbali...

I cała ta debata nie milknie, mimo, że armia nieprzyjacielska tak blisko stoi stolicy.

Bo Śląsk Cieszyński — to tak wielka rana, że żadna groza nie może zasłonić jej przed oczyma Polski!

Czarny bolszewizm

Otrzymujemy z Czarnego Dunajca od osób poważnych korespondencyę, którą poniżej zamieszczamy, a której prawdziwość poręczyć mogą wszystkie osoby w niej wymienione.

Korespondencya ta rzuca światło na **stanowisko, jakie wobec najazdu czerwonej armii na naszą Ojczyznę zajął episkopat polski i podwładny mu kler.**

Jesteśmy zdania, że fakt w tej korespondencyi przedstawiony — żadnych objaśnień nie wymaga. Mówi on sam za siebie. Wynika z niego jasno, na kogo naród w obecnem ciężkiem położeniu liczyć może, a na kogo nie, kto do obrony Ojczyzny przed najazdem rosyjskim siły wytęża, a kto tej obronie świadomie przeszkodzić usiłuje. Socyaliści mówią: niech rządzi w Polsce kto chce, byle Polska była. Inni mówią: jeśli w Polsce mają rządzić ludowcy i socyaliści, to raczej niech Polski nie będzie.

Korespondencya wspomniana brzmi jak następuje:

Dnia 4 sierpnia w Urzędzie gminnym w Czarnym Dunajcu na posiedzeniu miejscowego Komitetu Obrony Państwa, na którem byli obecni pp. Jan Cikowski, jako naczelnik gminy i przewodniczący Komitetu, oraz Ferdynand Dziama, August Gajewski, Dr. Andrzej Trybulec, Dr Szymon Pacanower, ksiądz kanonik Leopold Brosig, Bohdan Niewiadomski, Łukasz Kulczycki, zastanawiano się, po sprawozdaniach z dotychczasowej działalności, nad urządzeniem wiecu w dniu 8 sierpnia celem uświadomienia szerszych warstw ludu o obecnem położeniu i potrzebach Ojczyzny, zwłaszcza, iż taki wiec projektowany na dzień 1 sierpnia nie odbył się z tego powodu, że **księża, którzy podjęli się zapowiedzenia go zwyczajem miejscowym w kościele, tego nie uczynili.**

Przewodniczący Jan Cikowski oświadczył, że na wiecu tym koniecznie musi przemawiać ksiądz.

HENRYK BARBUSSE

JASNOŚĆ

90

W kącie wąskich drzwi, wyrzekła to z pewnego rodzaju niezmierną głębią.

Wchodzi do swego pokoju. Znika tam. Przed mem pójściem na wojnę, spaliśmy w jednem łóżku. Wyciągaliśmy się jedno przy drugiem, by się zgubić w nieświadomości, lub by odejść snami gdzieindziej. (Banalne życie zna gorsze upadki, niż dramaty Szekspira: dla pary małżeńskiej: spać, umrzeć). Lecz odkąd wróciłem, przedzielamy się tą ścianą. Ta szczerość, którą przyniosłem w mych oczach i w duszy, zmienia dookoła mnie bardziej niż mi się wydaje pozór w rzeczywistość. Marya ukrywa przedemną swoje zwiędłe lecz wzgardzone ciało. Jej wstydliwość powróciła; tak jest, skończyła jak rozpoczęła.

Zamknęła drzwi. Rozbiera się w swym pokoju sama powoli i jakby niepotrzebnie. Tylko światło małej lampki pieści jej rozplecione włosy, wśród których inni nie widzą jeszcze siwych włosów, skostniałe włosy, których tylko sama dotyka.

Drzwi jej zamknęły się ostatecznie, banalnie, ponuro.

* * *

Na mym stole dostrzegłem między papierami, znaleziony niegdyś na dworze poemat, skrawek papieru, który się wymknął z tajemniczych rąk, które go napisały i upadł na kamienną ławkę. Kończył się mówiąc cichutko: „Znam tylko łzy, ukazujące się w oczach, gdy widzę twą piękność, złączoną z twym uśmiechem".

W odległych dniach, uśmiechaliśmy się z zachwytu nad temi słowami. Tego wieczora zaprawdę mam łzy w oczach. Cóż to może znaczyć? Spostrzegam, że jest w tem coś więcej niż to, cośmy widzieli, cośmy mówili, cośmy dzisiaj odczuli; ona i ja wymienimy może pewnego dnia słowa lepsze i bogatsze, a wówczas, w tym oto dniu, cały ten smutek przyda się na coś.

KULT

Poszedłem do fabryki. Czułem się tu tak obcy, jak gdybym tu odnalazł siebie, przesiedlony tutaj po długim, legendarnym śnie. Dużo nowych twarzy. Fabryka potroiła się na znaczeniu, powiększyła w czwórnasób; przyłączono do niej całe miasto lekkich budowli.

— W trzech miesiącach wystawili pozatem siedm podobnych! — mówi do mnie z dumą p. Mielvaque.

Dyrektorem jest teraz inny młody bratanek pp. Gozlanów. Żył w Paryżu i powrócił w dniu mobilizacyi. To stary p. Gozlan zajmuje się wszystkiem.

* * *

Miesiąc wyczekiwania. Czekam spokojnie, tak jak wszyscy. Domy w dolnej dzielnicy zamieszkałe są przez nieobecnych. Gdy w nie wejdziesz, mówią ci o ostatnim liściе i wypowiadają o wojnie zawsze te same bezpłodne i niepomiarkowane uwagi. Na mojej ulicy jest dwanaście domów, w których ludzie nie czekają na nic więcej i nie mają nic do powiedzenia, tak, jak pani Marcassin. W innych może powrócі zaginiony; obracają się dokoła pewnego rodzaju nadziei, operającej się tylko na pustce i ciszy. Są kobiety, które podjęły życie, jakby w radosnej nędzy i zapełniły znowu koło siebie miejsce zmarłych lub żywych.

Wielkie ulice nie zmieniły się tak, jak i place, oprócz okrągłego placu, gdzie skupiły się baraki. Pamięta tu tak wielkie ożywienie, jak przedtem, bardziej barwne, bardziej zajmujące. Wielu bogatych lub wpływowych, młodych ludzi przepędza swój czas wojny w biurach Magazynów, Dowództwa, Etapów, Rekrutacyi, Skarbu i innych administracyi, których wszystkie nazwy trudno sobie przypomnieć. Księża tłoczą się w dwóch szpitalach; na twarzach sanitaryuszów, dozorców, cyklistów, odźwiernych, można wyczytać ich pochodzenie. Ja sam nie widziałem nigdy księży w pierwszej linii w mundurze prostego, walczącego żołnierza, w mundurze tych, którzy odbywają służbę, a także walczą przeciw wszelkiej nędzy!

(Ciąg dalszy nastąpi).

W odpowiedzi na to zauważył p. sędzia Kulczycki, że jego zdaniem księża w tym kierunku mogą skutecznie pracować w kościele, zaś na zgromadzeniu publicznem powinni przemawiać świeccy, zwłaszcza, że daje się zauważyć **usuwanie się księży od współpracy od chwili objęcia rządu przez prezydenta ministrów Witosa i wiceprezydenta ministrów Daszyńskiego.**

Wobec tego p. Bohdan Niewiadomski sformułował wniosek zwrócenia się do księży z prośbą, by oni w kościele z ambony uświadomili lud o zadaniu Komitetu Obrony Państwa i o nagłej potrzebie państwa.

Na to oświadczył **ksiądz kanonik Brosig: „Konsystorz zakazał to czynić i mnie tego czynić nie wolno".**

A gdy słowa te księdza kanonika wywołały u obecnych konsternacyę i oburzenie, któremu dali wyraz, — ksiądz kanonik zareplikował:

„Tu niema co dyskutować, bo książę-biskup tę sprawę już rozstrzygnął"

* * *

Powyższa korespondencya przedstawia zatem nie jakiś odosobniony wypadek, lecz ujawnia robotę systematycznie prowadzoną.

Nie wątpię bynajmniej w prawdomówność ks. kanonika Brosiga, zwracamy się jednak **do księcia-biskupa Sapiehy, żeby zechciał oświadczyć się publicznie, czy ciężki zarzut, przez tegoż kanonika przeciw niemu podniesiony, jest słuszny, czy nie.**

Sukurs dla Polski

Omawiając exposé czeskiego ministra Benesza, odpowiadaliśmy i na przytoczoną przezeń jakoby opinię ententy, że Polska nie potrafiła z żadnym z sąsiadów uniknąć konfliktów.

Wyłożyliśmy przyczyny tej rzekomej niezgodności Polaków, a zarazem wskazywaliśmy, jak polska polityka federalistyczna, jak cały polski plan sojuszniczy państw, wyemancypowanych z pod najazdu rosyjskiego, napotykał nietylko na brak poparcia, ale nawet na przeszkody ze strony ententy, zwłaszcza Anglii.

Anglia w swem dążeniu do wyłącznych wpływów nad dawniej rosyjskim Bałtykiem propagowała odgrodzenie się odnośnych państw od Polski, jako owego ewentualnego ośrodka zrzeszenia, mającego wzajemnie asekurować sobie niezawisłość wobec Rosyi.

W tej myśli widocznie, szczególnie hołubiła Litwę kowieńską, a ta zaś — poszerzona i premiowana zgoła nielitewskiem Wilnem — odrazu przecinałoby kontakt Polski z domniemanymi dalszymi sojusznikami nadbałtyckiemi.

W tych warunkach, Litwa kowieńska dumna z protektoratu angielskiego, wrogo spoglądała na Polskę — zwłaszcza, gdy Wilno widziała w jej rękach. Nawet Łotwa, którą zgoda Polski wpuściła była do dawnych Inflant polskich — dalej już się o przyjaźń polską nie troszczyła.

Utarło się nad Bałtykiem przekonanie: Polska bije bolszewików i utrzyma ich jakoś w szachu... Państwa bałtyckie mogą tymczasem na wyścigi zawierać pokój z bolszewikami — a stałą asekuracyą ich wobec uroszczeń Rosyi będzie protekcya angielska.

Wszystko to byłoby „praktyczne" dla owych państw, tylko że Anglia daleko, a sytuacya w wojnie polsko-rosyjskiej nagle uległa zmianie. Bolszewicy zaś, jak się okazało przy sprawie polskiej, nie dają się zastraszyć notami angielskiemi i odpowiadają na nie wyzywająco.

Jeżeli Anglia ku obronie najżywotniejszych swych interesów w Indyach wysuwa wobec Rosyi — ustępstwa, to nie imponuje zbytnio politykom rosyjskim...

Dziś już rząd kowieński przekonał się, co znaczyło kontrofiarowywanie przez bolszewików Litwinom Wilna (ażeby w ich oczach obniżyć wyjątkową wartość protekcyi angielskiej i skłonić do zawarcia pokoju bez opowiedzenia się Anglii). Rosyanie, zdobywszy Wilno, czują się w tem mieście — wbrew umowie z Litwą — panami, a „litewskość" Wilna zaznaczają w ten sposób, że pewne dygnitarstwa powierzają bolszewikom pochodzenia litewskiego.

Wracajmy jednak do ententy. Teraz, gdy niepokoi ją myśl, że na wypadek rozbicia Polski przez bolszewików, Rosya bolszewicka mogłaby bądź zawrzeć przymierze z Niemcami, bądź spróbować, wywoławszy powstania spartakowców, zaszczepić tam rząd komunistyczny — poczyna się ona rozglądać, jak z sąsiadów Polski zebrać pogotowie, któreby Polakom z pomocą przyszło.

Podobno — tak przynajmniej głoszą różne luźne depesze — ententa myśli o Rumunii w skombinowaniu z Jugosławią lub Węgrami.

Tak. To byłaby próba doraźnej pomocy w niebezpieczeństwie; ale nad Polską stale będzie wisiało niebezpieczeństwo takich sąsiadów, jak Niemcy i Rosya. Od strony Niemiec może Polskę asekurować przymierze z Francyą, Anglią i t. d., ale od strony Rosyi pomoc mocarstw ententowych okazała się już do przeprowadzenia trudniejszą.

Tu właśnie znalazł się był grunt pod ową ideę federalistyczną, czy sojuszową, ku której mimo piętrzących się przeszkód zmierzała polityka polska, pragnąc wytworzyć ścianę od Finlandyi po Ukrainę i Rumunię: blok państw związanych potrzebą zabezpieczenia się przed tem, ażeby Rosya (pod jakąkolwiek flagą) nie mogła nastawać na niepodległość lub terytoryalne uszczuplenie żadnego z państw zrzeszonych.

Nie mówiąc jedynie o dzisiejszej chwili, o dzisiejszem niebezpieczeństwie, lecz patrząc pod kątem widzenia przyszłości — dostrzega się, iż tylko zrzeszenie interesowanych państw może odwrócić powtórne wchłonięcie ich przez Rosyę — zrzeszenie ściślejsze, któreby się opierało o sojusz z Zachodem.

Ale właśnie ta idea, powtarzamy, spotykała się z nieżyczliwem traktowaniem przez ententę i z podejrzliwością, żali pod jej osłoną nie chce Polska przemycać celów imperyalistycznych.

I oto dziś legną się wieści, zapowiadające, iż Rosya bolszewicka prędzej czy później zsowietyzuje i — zlikwiduje odrębność państw bałtyckich...

Jak wygląda oświata u nas

Gdy mowa o sprawach oświaty u nas to należałoby stale przytaczać pewne cyfry, które nas momentalnie mogą leczyć z wszelkiej manii wielkości a być kategorycznym nakazem do wytężonej, pozytywnej pracy. Cyfry te, to **ilość analfabetów,** będąca do pewnego stopnia miarą kultury narodu. Cytuję je według tablic statystycznych Romera-Weinfelda.

Na **tysiąc** mieszkańców nie umie czytać:

Rumunia	884	Stany Zjedn.	77
Serbia	830	Francya	30
Portugalia	786	Finlandya	12
Hiszpania	637	Anglia	10
Rosya europ.	617	Holandya	8
Polska	**503**	Szwecya	2
Węgry	435	Dania	2
Włochy	375	Niemcy	0·04
Austrya	165	Szwajcarya	0·03
Belgia	131		

Kiedy więc **w Polsce każdy drugi obywatel nie umie czytać,** w Niemczech, naszych najbliższych współzawodnikach w walce o byt **dopiero na 25.000 mieszkańców przypada jeden analfabeta.** Stosunek oświaty u nas do oświaty w Niemczech byłby na tej podstawie taki, jak 1 do 12.500.

Zdawałoby się, że wobec **strasznej wymowy tych cyfr,** wytężymy wszystkie siły aby nadrobić to, w czem pozostaliśmy w tyle. Ale oto nowa serya cyfr, które nam mówią coś wprost przeciwnego.

Budżet ministerstwa wyznań i oświaty wynosi w różnych państwach europejskich następujący procent z ogólnych wydatków państwowych: (według leksykonu Meyera 1910):

Polska	**2%**	Francya (1905)	6%
Rosya (w r. 1907)	3%	Hiszpania	9%
Włochy (1905/6)	3·7%	Dania	9%
Węgry (1908)	4·5%	Szwecya	11·1%
Austrya (1908)	5·2%	Norwegia	11·1%
Prusy 1907	6·2%		

Dla Francyi i Włoch procent ten odnosi się do samej tylko oświaty, bez wyznań, dla Prus do budżetu bez wydatków wojskowych, w rzeczywistości więc jest dla tych trzech państw znacznie większy.

Z powyższych cyfr wynikałoby, że Polska należy do tych państw, które najmniej wydają na oświatę.

Cyfry te należałoby uzupełnić jeszcze uwagą, że są one z przed wojny, wszystkie, z wyjątkiem cyfry dotyczącej Polski. Ta bowiem odnosi się do okresu wojny. Być może, że i inne państwa, zwłaszcza te, które wojna najwięcej dotknęła, mniej wydawały w tych latach na oświatę. Cyfr statystycznych z tych czasów nie udało mi się znaleść i dość trudno o nie. W każdym razie władze powinny dbać o to, by te cyfry dostały się do jaknajszerszej wiadomości. Społeczeństwo powinno być uspokojone, **że nie robi się oszczędności tam, gdzie chodzi o jego najwyższe wartości idealne, o sprawy związane najściślej z jego istnieniem. Świeże doświadczenia plebiscytowe przekonały nas, co znaczą braki w tej dziedzinie. Znaleźliśmy Polaków mówiących po polsku, ale nie myślących i nie czujących po polsku.** Słusznie prezydyum związku polskich Towarzystw nauczycielskich wydało w „Głosie nauczycielskim" alarmującą odezwę z tego powodu, że nasz budżet oświatowy wynosi tylko 2% ogólnego budżetu. **„Nie wolno robić oszczędności na szkole i oświacie"** czytamy tam. „Trzeba podnieść zbiorowy głos na zebraniach nauczycielskich, zebraniach rodzicielskich, wiecach oświatowych z udziałem ludności wszystkich sfer, **by w państwie budującem się problem oświaty był postawiony na pierwszem miejscu,** z protestem by w budżecie szkolnym **nie śmiano czynić oszczędności kosztem trwałości państwowego istnienia".** Oby jaknajwięcej takich odezw. Każde pismo powinno je przedrukować i oby jaknajwięcej ludzi, którzyby zrozumienie i zapał dla tych spraw ponieśli w najdalszy zakątek ojczyzny.

Dr. Wiktor Chrupek.

Jak się u nas „robi" przemysł

(Nadające się dla Szczutka, a jednak autentyczne).

W Rabce, (wsi, nie Zdroju) postanowiło grono szaleńców założyć betoniarnię, zachęceni artykułem jaki wyczytali w „Piaście" z 7 grudna 1919, a z którego dowiedzieli się, że od Ministerstw zaczawszy, na wójcie rabczańskim skończywszy, wszyscy „pospieszą im z pomocą finansową i techniczną". Zobaczymy jak ta pomoc wyglądała.

1) Dwa podania do minist. Robót publicz. z dn. 10 grudnia i 2 lutego pozostały bez odpowiedzi, wreszcie na trzeci urgens nadesłano statut „Stow. Budow." i inne druki.

2) W marcu otrzymało rabczańskie Tow. budowlane pismo, od „Instruktoratu Kooperatyw budow. w Krakowie", z którego dowiedziano się o sympatyi jakie Istruktorat krakowski żywi do Tow. budow. w Rabce.

3) Związek ekonom. Kółek rolniczych zawiadamia dn. 1 kwietnia, że cementu zamówionego jeszcze niema, ale maluczko a ujrzycie go zacni rabczanie.

4) Dn. 10 marca 1920 r. Związek Kółek roln. zawiadomił oszalałych ze szczęścia Rabczan, że cement jest „marki portlandzkiej, firma Szczakowa". Opisano w tym liście szczegółowo wszelkie zalety i wady panny cementównej marki portland ze Szczakowej, a w końcu zarządzono, w myśl dewizy „Miłość, miłością, a interes, interesem... 8,345 Mk. i obiecano cement. Pieniądze wysłano natychmiast, a równocześnie w firmie warszawskiej p. Rzewskiego zakupiono maszyn za 30.000 Mk.

Tymczasem...

5) Dnia 4 maja b. r. Związek ek. Kółek rol. zawiadomił tęskniących Rabczan do... cementu, że zamówione przez nich... (o zgrozo!) **wapno** nie mogą przesłać z powodów i t. d.

6) Dn. 11 maja b. r. dowiedzieli się Rabczanie o oburzeniu jakie ogarnęło Związek ekon. Kółek rol. na urgens Rabczan wysłany, po liście z 4 maja. „Że panowie zamówionego cementu do tej pory nie otrzymali, **to nic dziwnego"** czytamy w tym liście i t. d. — — — oraz domiedzieli się Rabczanie, że Świetna Dyr. kolei Państwowych w Krakowie musi zezwolić na przewóz cementu.

7) Teraz zaczyna się taniec obłąkańczy z dyr. kolei. Dn. 21 V br. zezwala dyr. na przewóz jednego wagonu cementu, lecz dn. 23. V. stał się fracht z 21. V. nieważny, ta manipulacya powtarza się kilkakrotnie aż

8) otrzymali zdumieni Rabczanie następujące pismo (z dn. 20 lipca b. r.): „Wiem tylko tyle, że sprawa dostawy cementu, weszła od pewnego czasu w krytyczne stadyum, bo chociaż wystaraliśmy się w. dyr. kolei o zlecenia wagono-

we to i tak firma nie wysłała, bo znów na drugiej stacyi były trudności. **Prywatni radzą sobie sposobami, na które my, jako kooperatywa nie możemy sobie pozwolić.** Przepraszając za zawód, kreślę się z poważaniem **Bajda.**

Przemysłowcy rabczańscy zrozumieli: „Jak się da, to się zrobi".

Przegląd gospodarczy

Ulgi cłowe. Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie zawiadamia, iż rozporządzeniem ministeryalnem z 5 lipca br. ustalono nową listę artykułów zwolnionych w zupełności od opłaty cłowej, jakoteż artykułów, dla których przewidziane są ulgi cłowe na skutek każdorazowego zezwolenia ministerstwa skarbu, departamentu ceł. Termin zwolnienia od cła towarów objętych art. 1, oznaczono do dnia 10 październikа br. Bliższych informacyj zasięgnąć można w biurze Izby handlowej i przemysłowej (Długa 1).

Obywatele! Obywatelki! Towarzysze! Towarzyszki!

W niedzielę dnia 8 sierpnia 1920 r. odbędzie się w ujeżdżalni przy ul. **Zwierzynieckiej** o godzinie 10 przedpołudniem

LUDOWE ZGROMADZENIE

z porządkiem dziennym:

Obecne położenie Rzeczypospolitej Polskiej

Przemawiać będą posłowie socyalistyczni

Towarzysze i Towarzyszki!

Sytuacya, w jakiej znajduje się Państwo Polskie, wymaga skupienia naszych sił i przeciwstawienia się groźnym niebezpieczeństwom!

Musimy zająć zdecydowane stanowisko, jak uratować Wolność i Niepodległość Narodu!

Przyjdźcie więc na zebranie masowo!

Krakowska Rada Robotnicza PPS.

KRONIKA

Kraków, 8 sierpnia.

Do P. T. Cenzury w Krakowie

W nocy z piątku na sobotę skreśliła nam cenzura w artykule pod tytułem „Obrady związków zawodowych" kilka wierszy tak, że zmuszeni byliśmy cały odnośny ustęp drugi raz na maszynie złożyć i przełamać.

W Warszawskim „Robotniku" Nr. 212 z 6 sierpnia, który w sobotę rano przyszedł do Krakowa, zamieszczony jest ten sam artykuł (sprawozdanie z obrad komisyi centralnej Związków zawodowych), w którym skreślone w „Naprzodzie" zdania wydrukowano — widocznie cenzura warszawska nie dostrzegła w nich niczego dla państwa niebezpiecznego.

Komunikujemy ten fakt szanownej cenzurze bez żadnych uwag, natomiast z prośbą o traktowanie nas tak samo, jak traktowany jest nasz organ bratni w Warszawie. Sądzimy, że ustawy obowiązują równomiernie w całej Polsce.

Kurs oświatowo pedagogiczny dla nauczycielstwa Górnego Śląska. Za ludem śląskim, tłumnie przybywającym do Krakowa celem zwiedzenia kościołów, pamiątek historycznych i całego dorobku kulturalnego wspólnych naszych dziadów i pradziadów, przybyło także i nauczycielstwo na trzechtygodniowy kurs urządzony staraniem Towarzystwa obrony kresów zachodnich a zorganizowany przez prof. Pachońskiego. Wykłady objęli: prof. Ign. Chrzanowski — literatura, prof. dr Kutrzeba — ustrój Polski przedrozbiorowej i obecnej, prof. Pachoński — historya Polski, prof. dr Kłodziński — historya Śląska, prof. dr Sawicki — geograficzna całość Śląska z Polską, Henryk Chrzanowski — podstawy języka polskiego, dyr. Szpakowski — metodyka; oprowadzał po zabytkach dyr. dr Tomkowicz, po bibliotece Jagiellońskiej dr Gielecki. Wykłady odbywały się w sali Uniwersytetu Jagiellońskiego. W ciągu trwania kursu urządzono wycieczki na kopiec Kościuszki, do Wieliczki i do Czerny, kilkakrotnie bawiono w teatrze, gdzie zwłaszcza odegranie „Carmen" i „Strasznego Dworu" wywołało u nich nieopisany zachwyt. Rozpoczęcie nauki na Górnym Śląsku spowodowało zakończenie pracy. Podczas uroczystości pożegnalnej dziękowali serdecznie twórcom kursu i profesorom, podnosząc nadzwyczajne korzyści, jakie odnieśli podczas trwania kursu. Żegnali ich imieniem Towarzystwa ks. Rzymełka, kierownik kursu prof. Pachoński i prof. dr Kutrzeba.

Poseł tow. Smulikowski zachorował w Limanowej, dokąd wyjechał do bawiącej tam swej rodziny. Z powodu choroby nie może poseł zjechać do swego okręgu wyborczego ani spełnić swych obowiązków z mandatem związanych.

Komitet uchodźczy powiatu husiatyńskiego wzywa wszystkich uchodźców, ażeby do dnia 18. sierpnia przesłali na ręce komitetu w Jarosławiu ul. Lubelska 17, swoje adresy i stosunki familijne.

Z uniwersytetu Jagiellońskiego. Profesorem dermatologii i syfilidologii i dyrektorem kliniki dermatologicznej Wydziału lekarskiego Uniw. Jag. został mianowany docent Dr. Jan Tadeusz Lenartowicz ze Lwowa, na miejce prof. Dra Krzyształowicza, który obejmuje katedrę w Warszawie.

Towarzystwo opieki nad ofiarami wojen kresowych podejmuje z dniem 9 bm. napowrót swoją działalność, której głównym celem jest niesienie pomocy materyalnej uchodźcom, a mianowicie dostarczanie odzieży, żywności i wsparcia pieniężnego. Biuro czynne od godz. 10 do 12 przed południem, mieści się przy ul. Karmelickiej 48, u dra Stolarzewicza.

„Dzisiejszy Paryż". Pod powyższym tytułem odbędzie się we wtorek o g. 8 wiecz. w Domu artystów prelekcya Jana **Pietrzyckiego.** Prelegent, który świeżo powrócił z Paryża, prelekcyą swą obejmie następujące tematy: I. Paryż polityczny. II. Polacy i sprawa polska w Paryżu. III. Paryż artystyczny. IV. Życie dzisiejsze Paryża.

Na zarząd Muzeum etnograficznego na Wawelu dochodzą nas skargi z powodu niewłaściwego postępowania ze służbą. Oto pp. kierownicy Muzeum pp. Warchałowski i Udziela wyrzucają przy pomocy policyi na bruk stróżkę Maryę Dzudzikową w czasie, gdy mąż jej poszedł do wojska. Gdzie kobieta z dziećmi znajdzie teraz w Krakowie pomieszczenie? Apelujemy do poczucia obywatelskiego zarządu Muzeum, aby w tych ciężkich czasach nie wywoływali rozgoryczenia, gdyż skutki mogą być bardzo nieprzyjemne.

Zarząd Związku stowarzyszeń przem. gosp. szynkarskich okręgu krakowskiej Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie wzywa wszystkie przełożeństwa stowarzyszeń do natychmiastowego zwołania walnego zgromadzenia w sprawie pożyczki Odrodzenia. Kto z członków poszczególnych stowarzyszeń nie złoży na pożyczkę Odrodzenia, wykluczonym będzie od przydziału spirytusu i innych towarów. Związek składa na pożyczkę Odrodzenia 50.000 mk.

Walka z lichwą. Organa państwowego urzędu walki z lichwą w Krakowie skonfiskowały wczoraj większą ilość papierosów i tytoniu Szczepanowi Tureckiemu, Antoniemu Zającowi, Janowi Cyrnelowi i Tomaszowi Brodowi, którzy nie posiadając pozwolenia na handel, usiłowali sprzedać towar chłopakom na Rynku głównym.

Kradzież 71 tysięcy marek. Wczorajszej nocy włamali się niewyśledzeni sprawcy do mieszkania p. Maurycego Goldmana kupca, zamieszkałego przy ul. Starowiślnej l. 40 i skradli mu z kasy 71 tysięcy marek.

Aresztowano wczoraj w Krakowie niejakiego Stanisława Jajaka, poszukiwanego od dłuższego czasu przez policyę za liczne napady bandyckie.

—ooo—

Z POLSKI

Zgromadzenie poświęcone sprawie obrony państwa odbyło się 1 sierpnia w Gilowicach. Na zgromadzeniu przemawiali tow. poseł Durczak oraz pp. Kuncek, Wieluch i Barcik. Mowcy wskazywali na konieczność skupienia wszystkich sił w celu obrony państwa, wzywając zebranych do zgłaszania się ochotniczego w szeregi armii, wołało o obowiązek składania pożyczki państwowej. W zgromadzeniu wzięło udział około 1500 osób. Przemówienia przyjęto z zapałem.

Jak ksiądz popiera obronę państwa. Z Chrzanowa piszą nam: Dnia 1 bm. miał odbyć się wiec po sumie w Bobrku pow. Chrzanów, w sprawie propagandy pożyczki „Odrodzenia", Obrony państwa i inych postulatów związanych z chwilą obecną. Wiec miał zapowiedzieć z ambony miejscowy proboszcz ks. Kamski. Proszono go pisemnie o zapowiedzenie wiecu z komitetu powiatowego obrony państwa z Chrzanowa. Przybyli na wiec referenci z ramienia komitetu ku wielkiemu zdumieniu i oburzeniu usłyszeli odpowiedź proboszcza: wiecu nie zapowiedziałem i **celowo udaremniłem go,** bo starostwo przydzieliło mi mało mąki na komunikanty (5 kg.). Z winy proboszcza udaremniony wiec ma odbyć się 8 bm. Komentarze tej haniebnej zdrady najżywotniejszych interesów państwa w obecnej chwili zbyteczne.

—ooo—

Z ZAGRANICY

Leonidas Krasin. Z życiorysowej notatki o pełnomocniku rosyjskim w Anglii Krasinie, podanej przez „Wpered" lwowski, przytaczamy parę szczegółów. Urodził się on na Syberyi w gub. tobolskiej w r. 1870. Na studya wyższe udał się do Instytutu technologicznego w Petersburgu; został jednak dwukrotnie relegowany zeń za agitacyę akademicką i demonstracyę na pogrzebie pisarza Szelgunowa. Następnie też parokrotnie wpadał w ręce policyi carskiej za propagandę rewolucyjną. Należał do leninowskiego skrzydła socyalnych demokratów rosyjskich.

Po dostaniu się bolszewików do władzy zajął się organizowaniem spraw finansowych. Poruczono mu też dział transportowy i aprowizacyjny. Tu Krasin zwrócił na siebie uwagę; wpływy jego zaczęły rosnąć, co miało wzbudzić pewne podejrzenia w Trockim, Zinowjewie i Kamieniewie. Natomiast Lenin popierał Krasina całym swoim autorytetem i wysunął go do rokowań z Anglią.

—ooo—

Teatr „Bagatela".

Niedziela pop.: Hiszpańska mucha.
Niedziela wiecz.: Aszantka.
Poniedziałek: „Aszantka".
Wtorek: „Aszantka".
Środa: „Aszantka".
Czwartek: „Aszantka".

Teatr powszechny.

Niedziela wiecz.: „Dom waryatów".

Operetka w Nowościach.

Niedziela: Popołudniu „Muzykanci wiejscy" — wieczorem: „Tam, gdzie skowronek śpiewa".

Stowarzyszenia i zgromadzenia

Zgromadzenie pocztowców. W dniu 10 sierpnia o godzinie 7 wieczór odbędzie się zgromadzenie pocztowców P. P. S. w sali przy ulicy Dunajewskiego 5. II. piętro z następującym porządkiem dziennym: 1) Sprawa organizacyjna, wyjaśnienia nieuświadomionym dotychczas o celach partyi. 2) Położenie obecne pracowników pocztowych: (płace, awansy zaopatrzenie we wszelkie do życia niezbędne potrzeby). 3) Dyskusye i wnioski.

Baczność maszyniści! Sekcya maszynistów i kierowników technicznych w Domu Robotniczym, Podgórze, plac Serkowskiego odbędzie ogólne zebranie dnia 8 sierpnia o godz. 10 przedpoł. Porządek dzienny: 1) Sprawa wniesionego cennika. 2) Organizacya. Wzywa się wszystkich maszynistów bez względu na ich zapatrywania polityczne, by w swym własnym interesie jawili się.

Zarząd sekcyi palaczy, maszynistów i kierowników technicznych.

Proces o zamordowanie Tiszy

Przed sądem wojskowym w Budapeszcie toczy się od kilku dni rozprawa o zamordowanie b. premiera hr. Stefana Tiszy. Oskarżeni są porucznik Hüttner, chorąży Sztankowsky, sierżant marynarki Dobo i pospolitak Vago. Akt oskarżenia omawia wykonanie mordu i podnosi, że wykonawcy, a między nimi przyszły komisarz ludowy Poganyi i dziennikarz Paweł Keri weszli do pokoju Tiszy, gdzie Poganyi zarzucił Tiszy, iż był przyczyną wojny, poczem strzelił do niego dwa razy. Tisza upadł, poczem Poganyi strzelił do leżącego jeszcze 2 razy. Wieczorem donjósł Dobo w hotelu „Astorya" o dokonanym mordzie.

Oskarżony Hüttner przyznał się do czynu, bronił się jednak tem, że zamordowanie Tiszy podyktowane było interesem narodowym. Zamordowanie Tiszy było uplanowane już od początku października na tajnem posiedzeniu partyi Karolyiego. Gdy Karolyi został dnia 26 października 1918 powołany do króla, ułożono listę osób, które należało unieszkodliwić. Upełnomocniająca komisya składała się z Karolyiego, Poganyiego, Stefana Friedricha oraz Csernyaka. Werbowali oni ludzi do tego celu i przyrzekli Hüttnerowi 150.000 kor. za wykonanie mordu. Na tą sumę wręczono Hüttnerowi pismo gwarancyjne, które przechowywał razem z innymi podobnymi papierami. Listy te noszą podpisy Friedricha, Kuny'ego i Funyesa. Hüttner wiedział także, że pomysł zamordowania Tiszy powstał już w lecie 1918. W czasie między 26 a 30 października 1918 odbyły się liczne posiedzenia, na których Poganyi, Keri i Friedrich domagali się natarczywie zamordowania Tiszy. Poganyi oświadczył, że w razie potrzeby weźmie cały czyn na siebie. Friedrich oświadczył wtedy: Dość słów, kraj czeka na czyn. Jeżeli nikt sie podejmie się tego, wówczas on sam z wieśniakami podejmie się zamordowania Tiszy.

W dalszym ciągu rozprawy wyszły na jaw szczegóły, coraz bardziej kompromitujące Friedricha, tak, że spodziewają się jego aresztowania. Friedrich po upadku rządów Beli Kuna stanął w sierpniu z. r. na czele rządu „chrześcijańskiego" i on to zainaugurował system mordów, dotąd na Węgrzech panujący.

W drugim dniu rozprawy oskarżony Huettner oświadczył, że motywem jego czynu było przekonanie, iż Tisza byłby niebezpiecznym dla sprawy rewolucyi. W mordzie nie chciał brać bezpośredniego udziału. Oskarżony miał wrażenie, że Kery przygotował całą akcyę. Dnia 16 listopada 1918 proklamowano republikę. Równocześnie rozeszła się pogłoska, że Pogany i jego wspólnicy planują przewrót komunistyczny. Wobec tego Csernak i Friedrich namawiali oskarżonego, aby zastrzelił Pogany'ego.

Dalszy oskarżony chorąży Sztankovszky nie poczuwał się do winy, ponieważ czyn swój wykonał w czasie rewolucyi. Fridrich i Csernak starali się go nakłonić, aby zastrzelił Tiszę, on jednak początkowo usilnie się wzbrania. Oskarżony przedstawia następnie szczegóły zamordowania Tiszy. Jest on przekonany, że strzelał tylko Pogany.

Csernak przedstawił oskarżonego Friedrichowi jako łącznika między radą narodową i żołnierską. Dnia 28 padziernika chciał go Fridrich namówić, aby usunął Tiszę. Później polecił Friedrichdrich urządzenie pochodu demonstracyjnego w kierunku zamku, aby arcyks. Józef zobaczył protest ludu. Następnego dnia oświadczył Friedrich, że rada narodowa postanowiła usunąć Tisze. Podczas wyjazdu do willi Tiszy oświadczył, Pogany, że bierze wszystko na siebie. Dnia 3 listopada wyraził im minister wojny Lindner podziękę ministerstwa spraw wojskowych, oświadczając; że naród wdzięczny wystawi organizatorom rewolucyi pomniki i wynagrodzi inicyatorów. Friedrich obecał mu już wcześniej bardzo korzystne miejsce, jeżeli mordu dokona. W końcu oświadcza jeszcze oskarżony, że Csernak ułożył się z nim; aby wszystkich sprawców zamachu wysłać do Ameryki.

—ooo—

Redaktor naczelny: Emil Haecker. Redaktor odpowiedzialny: Maryan Jastrzębski.
Nakładem Ludowej Spółki Wydawniczej „Naprzód" w Krakowie. Czcionkami Drukarni Ludowej w Krakowie, Dunajewskiego 5 (tel. Nr 1310)